

ECHO



PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE

NR 9(129)

WRZESIEŃ 2005 ROK

CENA 1,50 zł

Inne pospólstwo grzybów pogardzone w braku
Dla szkodliwości albo niedobrego smaku;
Lecz nie są bez użytku, one zwierza pasą,
I gniazdem są owadów i gajów okrasą.

A. Mickiewicz „Pan Tadeusz”



Fot. Teresa Orłowska

K
O
Ń
S
K
O
W
O
L
I

MAŁGORZATA SADURSKA

Kandydatka do Sejmu z ramienia Prawa i Sprawiedliwości

Miejsce nr 4 na liście PiS



Lat 30, prawnik, studia
podyplomowe
- Organizacja i Zarządzanie,
Członek Zarządu
Powiatu Puławskiego,
aktywna działalność
społeczna i polityczna.
Więcej na stronie
www.sadurska.pl



Zbigniew Ziobro (Poseł na Sejm RP)

- „Pani Małgorzata to osoba godna zaufania”

Szanowni Państwo!

Wierzę, że Polska i Polacy mają szansę na lepsze jutro! Do tego potrzebni są ludzie prawi, uczciwi i konsekwentni. Ludzie, którzy zagwarantują możliwość dokonania tak koniecznych zmian w naszym kraju.

W wyborach do Parlamentu Europejskiego swoim zaufaniem obdarzyło mnie ok. 5 tys. wyborców. Był to drugi wynik na wojewódzkiej liście PiS.

Z wyrazami szacunku

Publikacja sfinansowana ze środków Komitetu Wyborczego Prawo i Sprawiedliwość

Szanowni Państwo

Od urodzenia mieszkam w Końskowoli, a całe moje życie związane jest z Lubelszczyzną. Po ukończeniu I Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Jerzego ks. Czartoryskiego w Puławach, rozpoczęłam studia na Wydziale Prawa i Administracji UMCS w Lublinie, gdzie w 2000 roku uzyskałam tytuł magistra prawa. Jestem absolwentką studiów podyplomowych z zakresu Organizacji i Zarządzania, które ukończyłam w Lubelskiej Szkole Biznesu.

Przed objęciem funkcji Członka Zarządu Powiatu Puławskiego, pracowałam w Lublinie w Miejskim Urzędzie Pracy na stanowisku Kierownika Działu Prawnego i Kancelarii, pełniąc również funkcję Rzecznika Prasowego Urzędu. Jestem Przewodniczącą Powiatowej Społecznej Rady ds. Osób Niepełnosprawnych oraz Powiatowej Rady Zatrudnienia.

Teraz kandyduję do Sejmu RP z ramienia Prawa i Sprawiedliwości, którego jestem członkiem od 2003 r.; od 2005 piastuję funkcję pełnomocnika powiatowego PiS w Puławach. Moją kampanię zdecydował się poprzeć Poseł Zbigniew Ziobro, jeden z czołowych polityków tej partii.

Znam problemy, ale i olbrzymi potencjał naszej Gminy i naszego regionu. Wierzę, że możliwe jest jego wykorzystanie dla poprawy jakości naszego życia. Chcę reprezentować naszą społeczność w Sejmie, chcę zrobić wszystko dla rozwoju Naszej Małej Ojczyzny.

Dlaczego oddam głos na Małgorzatę Sadurską?

Arkadiusz Gałazka, Końskowola – Panią Małgorzatę znam jeszcze ze studiów na Wydziale Prawa UMCS; już wtedy dała się poznać jako osoba niezwykle pracowita i konsekwentna. Dla mnie szczególne znaczenie ma to, że jako Członek Zarządu Powiatu Puławskiego chętnie współpracuje z organizacjami pozarządowymi, w tym stowarzyszeniami sportowymi – taka postawa to przyszłość naszego życia publicznego.

Przemysław Pytlak, Końskowola – to, że „Fara Końskowolska” uzyskała status organizacji pożytku publicznego, to w dużej mierze zasługa Małgorzaty. Dzięki temu mamy olbrzymią szansę na pozyskanie dotacji ministerialnej na badania i udostępnienie zwiedzającym systemu krypt pod naszym kościołem parafialnym. Nie będę ukrywał – moim zdaniem, gdybyśmy mieli „własnego” posła, byłoby nam łatwiej prowadzić dzieło renowacji zabytków Końskowoli.

Danuta Kowalczyk, właścicielka gospodarstwa agroturystycznego „Dworek Różany” w Stoku – Prawo i Sprawiedliwość jako jedyna partia przedstawiła rzeczowy program rozwoju obszarów wiejskich. Znam Panią Małgosię i wiem, że zrobi wszystko, żeby przyczynić się do jego realizacji. A poza tym bardzo się cieszę, że kobiety coraz więcej znaczą w Polsce!

MARIAN ŻABA, lat 57

Pochodzi z Brzozowej Gaci koło Kurowa. Mieszkaniec Łąk, gm. Wąwolnica. Prowadzi gospodarstwo rolne. Żonaty, dwie córki. Wykształcenie wyższe – inżynier mechanik. Absolwent LO im. ks. A. J. Czartoryskiego w Puławach. Starosta Puławski.



Polskie Stronnictwo Ludowe

lista nr **10**
pozycja nr **30**

z dystansem do siebie bez dystansu do problemów

Jakie doświadczenia chciałby Pan wykorzystać w pracach Sejmu?

- Mam trzy fazy doświadczeń wynikających z pracy zawodowej: w przemyśle maszynowym (przez 10 lat pełniłem funkcję szefa jednego z ważniejszych zakładów w Fabryce Łożysk Toczących w Kraśniku), 5 lat w spółdzielczości oraz 17 lat w samorządzie terytorialnym, pełniąc kolejno funkcje: Naczelnika Miasta i Gminy Nałęczów, Wójta Gminy Wąwolnica, członka Zarządu Powiatu, a obecnie Starosty Puławskiego. Dodatkowo mam jeszcze doświadczenie człowieka bezrobotnego (bo był taki okres w moim życiu) oraz rolnika, jako że pochodzę ze wsi i posiadam gospodarstwo rolne. Wielokrotnie wyjeżdżałem do Niemiec i Holandii w ramach realizacji projektów kompleksowego urządzania obszarów wiejskich, skąd można przenosić pewne wzorce.

Zatrzymajmy się nad rolnictwem. Czy zna Pan receptę na poprawę sytuacji w tej dziedzinie?

- Są to problemy żywienia ludności i nie mogą być traktowane po macoszemu. Niestety, obecnie tak się dzieje. Kolejne ekipy rządzące pogłębiały proces ubożenia rolników i upadku rolnictwa. Dziedziny, które były naszą domeną, czyli produkcja ziemniaków, zbóż, owoców miękkich, wymknęły się spod kontroli państwa. Dziś jedną ręką daje się rolnikowi, drugą odbiera drugie tyle co się dało. Faktyczny ciężar wychodzenia z kryzysu jest przerzucony na barki rolnictwa. Spółdzielczość, skuteczny obrońca interesów rolników, została rozbita, a szkoda.

Należy zatem zacząć od ustalenia polityki w skali kraju, która nada polskiemu rolnictwu odpowiednią rangę. W pierwszym rzędzie musi być podjęty proces komasacji gruntów rolnych w ramach kompleksowego przekształcania obszarów wiejskich. Udowodniono, że komasacja powoduje spadek kosztów o 17 – 20%. Daje też szansę ustawienia gospodarstwa na nowoczesnym poziomie, tzn. wyposażonego w maszyny o wysokiej wydajności, obniżające koszty produkcji. Stanowi też warunek otrzymywania dopłat unijnych oraz bycia konkurencyjnym dla gospodarstw zachodnich. Muszą być wdrożone przepisy, które określą jasne i czytelne kryteria funkcjonowania naszego rolnictwa. Należy kategorycznie przerwać blokowanie zbytu własnej produkcji przez napływ zagranicznych produktów, np., z Chin czy Maroka. Rynek rolny musi być chroniony przez państwo!

Niektóre ugrupowania zapowiadają częściową odpłatność za świadczenia zdrowotne i szkolnictwo. Tym samym sugerują, że ludziom z obszarów wiejskich będzie się żyło jeszcze trudniej. Nasze pokolenie pamięta przecież te czasy, kiedy rolnik sprzedawał część swoich mórg, przez co rodzina popadała

w biedę, by wykształcić jedno z dzieci. Czy musimy powielać te błędy? Sugerowane zmiany są nie do przyjęcia!

Czy zgadza się Pan z obecną polityką wobec samorządów?

- Według opinii kolejnych ekip rządzących, samorządy podobno lepiej o 30% gospodarują środkami finansowymi niż struktury rządowe. Faktycznie - w samorządach nie ma tylu afer gospodarczych, nie ma tylu nadużyć. Wynika to stąd, że samorządy to ludzie, którzy żyją i pracują na dole, wśród swojego elektoratu i znają problemy lokalnych społeczności. Wykształciła się grupa ludzi kompetentnych o wysokim stopniu uczciwości, którym można zaufać. Trzeba zatem dać im możliwości gospodarowania i w ślad za ciągłe przerzucaniami na dół zadaniami, przekazywać środki finansowe. Na zadania realizowane przez samorządy, tzn. oświatę, służbę zdrowia, budowę dróg, idą zbyt małe pieniądze. Zmieniając zasady finansowania samorządów należy wyrównać szanse mieszkańców miast i wsi, dofinansować obszary wiejskie, czyniąc priorytetem budowę infrastruktury, aby mieszkańcy wsi żyli na tym samym poziomie co ludzie z miasta. Niestety, ten problem nie został podjęty w warunkach przedakcesyjnych. Poszczególne obszary kraju są zróżnicowane pod względem stopnia finansowania służby zdrowia, od 100 do 1000%. Z czego to wynika? Czy zdrowie mieszkańców Lubelszczyzny jest mniej ważne? Należy wprowadzić wreszcie sprawiedliwy podział środków budżetowych!

Pańska kandydatura znajduje się na ostatnim liście i na ostatnim miejscu. Czy to dobry, czy zły znak?

- To, że ostatnia lista, to wynik losowania, czyli zrządzenie losu. Natomiast ostatnie miejsce na liście wcale mnie nie przeraża. Tego wyboru dokonałem świadomie. „Ż” jest zawsze na końcu alfabetu. Nie sądzę, aby miało to większe znaczenie w wyborach, a właściwie ułatwi odnalezienie mnie wśród innych kandydatów: ostatnia strona, ostatnia pozycja. Mam nadzieję, że wyborcy będą szukać kandydatów sprawdzonych, kompetentnych i uczciwych. A parafrazując Pismo Święte ośmielę się powiedzieć: ostatni mogą być pierwszymi.

Proszę o résumé skierowane do wyborców

- Jestem stąd! Znam dobrze kłopoty i problemy żyjących tu ludzi. Szanuję wiedzę, kompetencje, uczciwość i pracowitość. Rozumiem polskiego rolnika, ale też bezrobotnego i pragnącą się uczyć młodzież. Mam głęboki szacunek dla tradycji i kultury narodowej. Obiecuję, że nadal uczciwie i nieustannie będę działał na rzecz poprawy warunków życia społeczeństwa. Będę występował w Państwa sprawach i Państwa imieniu.

Rozmawiała Bożenna Furtak

Wiadomości z Pożowskiej

Zapewne sezon urlopowy sprawił, że tylko 10 radnych z 15 osobowego składu Rady Gminy wzięło udział w sierpniowej sesji. Ta liczba obecnych stanowiła quorum i upoważniała do podejmowania prawomocnych decyzji, których tego dnia podjęto bardzo dużo. Zajmowano się między innymi sprawozdaniem z wykonania budżetu za I półrocze, które zostało przyjęte bez uwag. Dowodzi to po raz kolejny, że dokładnej analizy dokonano w trakcie prac komisji problemowych oraz tego, że wydatki realizowane są zgodnie z planem i za wiedzą radnych. Podjęte tego dnia uchwały dotyczyły ważkich tematów.

Program Współpracy Gminy z Organizacjami Pozarządowymi

Główny cel, który stoi przed przyjętym Programem to kształtowanie demokratycznego ładu społecznego w lokalnym środowisku poprzez budowanie partnerstwa między administracją samorządową i organizacjami pozarządowymi. Wynika z niego, iż organizacje pozarządowe mogą liczyć nie tylko na współpracę z gminą, ale również na wsparcie finansowe wykonywanych zadań. Przedmiotem współpracy mogą być zadania publiczne w ramach następujących obszarów:

- 1) profilaktyki i pomocy społecznej;
- 2) ochrony i promocji zdrowia;
- 3) działań na rzecz osób niepełnosprawnych;
- 4) działalności wspomagającej rozwój gospodarczy, w tym przedsiębiorczości;
- 5) działalności wspomagającej rozwój wspólnot i społeczności lokalnych;
- 6) nauki, edukacji, oświaty i wychowania;
- 7) kultury, sztuki, ochrony dóbr kultury i tradycji;
- 8) upowszechniania kultury fizycznej sportu i turystyki;
- 9) ekologii i ochrony zwierząt oraz ochrony dziedzictwa przyrodniczego;
- 10) upowszechniania i ochrony wolności i praw człowieka oraz swobód obywatelskich;
- 11) ratownictwa i ochrony ludności;
- 12) działań na rzecz integracji europejskiej oraz rozwijania kontaktów i współpracy między społeczeństwami;
- 13) promocji i organizacji wolontariatu;
- 14) działalności wspomagającej technicznie, szkoleniowo, informacyjnie lub finansowo organizacje pozarządowe w odniesieniu do pkt. 1-13.

Obecnie w naszej gminie jest zarejestrowanych niewiele organizacji pozarządowych (Końskowolskie Towarzystwo Regionalne, Klub Sportowy Powiślak, FARA). Przyjęty program powinien zachęcać do powstawania nowych stowarzyszeń, tym bardziej, że obecnie istnieją duże szanse na pozyskiwanie przez nie środków pozabudżetowych.

Środowiskowy Dom Samopomocy w nowej formie

Istniejący w Końskowoli od kilku lat Środowiskowy Dom Samopomocy zapewnia osobom z zaburzeniami psychicznymi oparcie społeczne. Poprzez prowadzenie różnego rodzaju zajęć z podopiecznymi (kulinarne, teatralne, muzyczne, plastyczne itp.) zaspakają ich podstawowe potrzeby życiowe. ŚDS wchodzi w skład Ośrodka Pomocy Społecznej i jest finansowany w całości z budżetu wojewody. Koszt jego funkcjonowania (w roku obecnym) wyniesie 153

tys. zł. W związku z propozycjami rozwiązań prawnych od 2007 roku Ośrodki Pomocy mają być finansowane w całości przez gminy, natomiast państwo nadal będzie pokrywało koszty funkcjonowania środowiskowych domów samopomocy, ale tylko tych, które są odrębnymi jednostkami organizacyjnymi. Celem zachowania finansowania przez państwo, a tym samym utrzymania miejscowego Domu Samopomocy, Rada podjęła uchwałę, na mocy której z dniem 1 stycznia 2006 roku, Środowiskowy Dom Samopomocy w Końskowoli będzie nową jednostką organizacyjną gminy.

Poczta nie zmieni lokalu

Urząd Pocztowy w Końskowoli funkcjonuje w dzierżawionym od gminy budynku (dawny budynek Urzędu Gminy). I będzie tam istniał dalej przez kolejne 10 lat, bowiem Rada Gminy wyraziła zgodę na przedłużenie kończącej się umowy najmu do 31 sierpnia 2015 roku.

Wspólne przewozy

Po to, aby uprościć załatwianie spraw związanych z wydawaniem zezwoleń na uruchomienie linii i zatwierdzaniem rozkładu jazdy, Gminy: Końskowola i Miasto Puławy zawarły porozumienie dotyczące organizowania wspólnych przewozów regularnych w ramach lokalnego transportu zbiorowego na terenie Gminy Końskowola i Gminy Miasto Puławy. W myśl zawartych w nim postanowień, Miasto będzie wyznaczać linie komunikacyjne, trasy przejazdu, zatwierdzać rozkłady jazdy (z uwzględnieniem opinii i uwag wójta), ustalać ceny za przejazd. Do obowiązków Gminy należy natomiast budowa, remont i utrzymanie przystanków komunikacyjnych na własnym terenie. Gminie przysługuje też uprawnienie do ustalenia innego niż w mieście zakresu uprawnień pasażerów do biletów ulgowych, za które trzeba zapłacić.

Nowe drogi gminne

Wraz z początkiem nowego roku naszej gminie przybędą dwie drogi, które zostały pozbawione kategorii dróg powiatowych. Są to odcinki przebiegające przez teren naszej gminy: Pożóg Stary – Klementowice i Zakierzki – Klementowice. Wraz ze zwiększonym stanem posiadania mienia, gminie przybędzie obowiązków związanych z utrzymaniem tych dróg.

Kredyt na kanalizację

Rada postanowiła zaciągnąć pożyczkę z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska w kwocie 240 tys. zł, z przeznaczeniem na budowę sieci wodociągowej i kanalizacyjnej w Końskowoli.

B.F.

Moskwa, krzewy i ZŁOTO

Z przyjemnością informujemy, że na XII Międzynarodowej wystawie kwiatów, roślin, wyposażenia i materiałów do projektowania ogrodów 'KWIATY 2005', która odbyła się w dniach 1-4 września 2005 r. w Moskwie, **Bracia Dębscy** zdobyli złoty medal za najlepszą jakość produkcji krzewów. Nagroda wielce prestiżowa, bo w wystawie wzięło udział 600 wystawców z 23 krajów, w tym 11 z Polski. Gratulujemy.

Więści z parafii

W naszej parafii nastąpiła zmiana personalna wśród księży wikariuszy. Odwołany ks. Ryszard Ciosek, otrzymał nominację na proboszcza w innej parafii, zaś do pracy u nas został skierowany młody, pracujący dotychczas w parafii Świętego Ducha w Chełmie, **ksiądz Grzegorz Majkut**.

Ksiądz Grzegorz ma 29 lat i pochodzi z Lublina (par. Matki Bożej Różańcowej mieszczącej się w dzielnicy Czuby). Od siódmego do trzynastego roku życia był ministrantem, potem po zmianie miejsca zamieszkania zaprzestał tej posługi, bo jak mówi „wstydził się pójść do nowego kościoła jako ministrant”. „Stałem pod chórem, gdzie było dużo więcej dziewczyn niż przy ołtarzu” – żartuje. Skończywszy ZSZ, rozpoczął naukę w technikum, które ukończył z tytułem technika elektryka, choć czuł, że to nie jest to, co chciałby w życiu robić. Dlatego w klasie maturalnej podjął decyzję o wstąpieniu do Seminarium Duchownego w Lublinie. „Do tej pory nie pojmuję jak to się stało, że jestem księdzem, może z czasem zrozumieć tajemnice kapłaństwa, jestem przecież dopiero dwa lata po święceniach” – wyznaje z uśmiechem. Na swoim obrazku prymicyjnym zawarł cytat z listu św. Pawła, którym kieruje się w swoim życiu: „Dziś, jutro i pojutrze muszę być w drodze”. W 2003r. miał zaszczyt, jako jeden z czterech polskich diakonów, uczestniczyć i udzielać komunii podczas Mszy św. celebrowanej przez papieża Jana Pawła II, w czasie której nastąpiła kanonizacja bł. Siostry Urszuli Ledóchowskiej. Uczestniczył w Europejskich Spotkaniach Młodzieży organizowanych przez Braci z Taizé: w Barcelonie, Budapeszcie i Paryżu.

Bez wątplenia daje się poznać jako kapłan z ogromnym poczuciem humoru, na Jego twarzy nie gaśnie uśmiech. Niestety, nie miał jeszcze okazji dobrze poznać nowych parafian, ale jest



otwarty na ludzi i ich problemy, liczy więc, że w najbliższym czasie będzie „kapłanem dla wszystkich”. „Przychodząc do Końskowoli – wyznaje – czułem się trochę samotny. Myślę, że to było normalne, bo przecież człowiek przywiązuje się do miejsca i osób, a tu po dwóch latach nowe otoczenie. Ale cieszyłem się, że mnie tu przydzielono, bo wiele dobrych rzeczy słyszałem o tej miejscowości.. Po miesiącu pracy mogę powiedzieć, że mi się tu podoba.” Do Jego obowiązków, oprócz oczywiście tych podstawowych, należy: prowadzenie grupy lektorów, Legionu Maryi, dziecięcej scholi (wspólnie z organistą) oraz młodzieżowej scholi (samodzielnie). Uczy katechezy w klasach V i VI Szkoły Podstawowej w Chrzachowie oraz w II klasach Gimnazjum w Końskowoli.

Interesuje się wędkarstwem, jazdą na nartach, piłką nożną i sportami ekstremalnymi (np. sportową jazdą samochodową). Sam, w miarę możliwości, wędkuje (lubi łowić szczególnie te duże sumy...), jeździ konno, pływa (wpław i na żaglach), uczestniczy w spływach kajakowych. Marzeniem księdza Grzegorza jest skok z samolotu na spadochronie oraz z mostu na bungee tak, aby odrobinę zanurzyć się w wodzie. Lubi grać na gitarze, tańczyć, podróżować, kocha góry i wodę.

Bardzo ceni sobie codzienną, osobistą, spontaniczną modlitwę, „po prostu – jak twierdzi – taką zwykłą rozmowę z Panem Bogiem”. Chciałby, żeby w parafii coś się działo, aby powstawały nowe grupy, by życie duszpasterskie cały czas kwitło, bo to daje zarówno satysfakcję księdzu, jak i przybliża wiernych do Boga. „Nuda zabija, dlatego nie można stać biernie w miejscu” – wyznaje. Zaprasza więc wszystkich młodych i trochę starszych do współpracy. Zachęca młodzież do uczestnictwa w niedzielnej Mszy św. o godz. 17.00, w czasie której liturgię opiewa nowopowstały zespół.

*Na podstawie rozmowy
Małgorzata Stalega*

Rocznica „Cudu nad Wisłą”

15 sierpnia 1920 roku, w święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryii Panny, pod Warszawą rozegrała się jedna z najważniejszych bitew w dziejach świata. Odniesione zwycięstwo Wojska Polskiego nad armią bolszewicką nazwano Cudem nad Wisłą, a przebywający wówczas w naszym kraju brytyjski dyplomata d'Abernon uznał ją za osiemną spośród dwudziestu decydujących bitew ludzkości.

Każdego roku w święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryii Panny w naszym kościele parafialnym, po uroczystej Mszy świętej, jest akcent nawiązujący do wydarzeń z sierpnia 1920 roku. Tak też było w roku bieżącym, kiedy to świętowaliśmy 85-tą rocznicę „Cudu nad Wisłą”. Przypominając tamte wydarzenia Prezes Towarzystwa Ochrony Dziedzictwa Kulturowego „Fara Końskowolska”, Henryk Bartuzi, przeprowadzając apel poległych powiedział między innymi: „...o tamtych dniach sierpnia 1920 roku my i następne pokolenia winniśmy pamiętać. Dziś zadajemy sobie to pytanie: czy będziemy pamiętać? Czy z tej doliny, gdzie groby są naszych dziadów i ojców – ginęli tam bowiem nasi parafianie – odejdziemy mądrzejsi i lepsi?”

Pamięć „Cudu nad Wisłą” to nasz obowiązek i stąd ta symboliczna uroczystość i złożenie kwiatów pod pamiątkową tablicą wmurowaną w Kaplicy Matki Bożej i skromny apel poległych.

Dla uczczenia 85-tej rocznicy wiekopomnego zwycięstwa nad

bolszewikami i oddania hołdu tym, którzy zginęli – wzywam!!!

- wszystkich poległych w wojnie z nawałą bolszewicką w latach 1918-1920 – stańcie do apelu,
 - księżę Ignacy Skorupko, który w świadomości Polaków stał się symbolem „Cudu nad Wisłą” – stań do apelu,
 - nasi parafianie, którzyście największą daninę, daninę swego życia złożyli dla Ojczyzny, a są to: Mieczysław Darski, Jan Kowalik, Władysław Sykut, Michał Kozak, Józef Wojdaszka, Paweł Kowalik, Kazimierz Capała, Jan Kapłon, Stanisław Sykut, Michał Kozak, Jan Wojdaszka, Jan Ciotucha – wzywam was – stańcie do apelu,
 - obrońcy Radzymina i Ossowa, którzy daliście przykład bohaterstwa i męstwa w obronie Ojczyzny – stańcie do apelu,
 - wzywam wszystkich bezimiennych bohaterów pól bitewnych – stańcie do apelu,
 - wzywam wszystkich, którzy w walce i cierpieniach daliście świadectwo wierności Bogu i Ojczyźnie – stańcie do apelu.
- Poległym niech Bóg będzie nagrodą, bo „szli na śmierć po kolei, jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec i zginęli z raną w sercu”. Ostał nasz naród i jest wolny, bo ocalił wiarę, a na niej wszystko inne pobudowane być może. Polsko Ojczyzno nasza, tyle razy we krwi skąpana, męstwem swych synów i cór obroniłaś się sama, a poległych w twojej obronie przyjmij Panie do swego Królestwa i spraw, aby bramy Raju otworzyły się dla nich. Wieczny odpoczynek racz im dać Panie...”.

Henryk Bartuzi

Losy publicznej szkoły w Sielcach ważyły się długo. Dzieci mało, koszty utrzymania dość wysokie. Przekazywana przez państwo subwencja oświatowa nie wystarczała na ich pokrycie. Po długich, a przy tym burzliwych dyskusjach, klamka zapadła. Rada Gminy podjęła uchwałę o likwidacji szkoły wraz z końcem sierpnia 2004 r. Ale rodzice nie dali za wygraną. Znaleźli ludzi, którzy mieli już doświadczenie w prowadzeniu szkoły niepublicznej. W efekcie tego, wraz z likwidacją dotychczasowej placówki, Rada powierzyła organizację i prowadzenie Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Sielcach o uprawnieniach szkoły publicznej, Dorocie Gaik z Poniatowej. Od momentu funkcjonowania placówki w nowych warunkach minął już rok. Jak wygląda sytuacja na dzień dzisiejszy?

Obopólne zadowolenie

Mała szkółka wśród wysokich krzewów. Pod ścianą stojaki, a w nich 16 rowerów. To oznacza, że niemal wszystkie dzieci, bo jest ich tu 21 w czterech oddziałach, są „zmotoryzowane”. Liczebność poszczególnych klas jest bardzo nieliczna: kl. 0 – 2, kl.I – 5, kl.II – 6, kl.III – 8.

Z dziećmi pracuje 4 nauczycieli, w tym 2 na pełnych etatach. Zatrudniony jest również pracownik socjalny w wymiarze 1/2 etatu oraz dyrektor bez wymiaru godzin dydaktycznych. We wszystkich oddziałach prowadzone są bezpłatne zajęcia z języka angielskiego oraz logopedyczne. Szkole przekazywana jest tylko ustawowa subwencja.

Czy zatem udaje się związać koniec z końcem? Z tym pytaniem zwracam się do dyrektora szkoły pana Józefa Gaika.

- Cudów nie ma. Utrzymujemy się z subwencji przekazywanej przez Urząd Gminy, która w tym roku wynosi w granicach 4 tys. zł na jedno dziecko na rok. W wyniku ustaleń z panią skarbnik otrzymujemy równe raty miesięczne w wysokości 9.200 zł. Jest to średnia miesięczna z ogólnej subwencji przyznawanej za poprzedni rok kalendarzowy. Z tych środków pokrywane są wynagrodzenia z pochodnymi, koszty utrzymania budynku (wywóz śmieci, telefon, energia, ogrzewanie itp.) oraz remonty. Nauczyciele są zatrudnieni na umowę o pracę na podstawie Kodeksu Pracy i nie są wynagradzani z Karty Nauczyciela. Niektóre zajęcia prowadzone są w klasach łączonych.

Rodzice dzieci nie świadczą żadnych opłat, ale dyrektor bardzo sobie chwali współpracę z nimi i pracę społeczną na rzecz szkoły.

- Rodzice w tym roku zrobili bardzo dużo – mówi p. Gaik - w wakacje pracowali około 20 osób. Pomalowali wszystkie pomieszczenia, wyremontowali łazienki i oświetlenie, zrobili nowe szafki, uporządkowali teren wokół szkoły, urządzili kuchnię, uszczelnili i pomalowali okna. To zaangażowanie rodziców sprawia, że chce się tu pracować.

Nowy rok szkolny to również nowe nadzieje i troski dyrektora.

- Mamy za sobą już okres poznawczy. Teraz będziemy jeszcze bardziej angażować się w sferę dydaktyczną, by bardziej rozwijać dzieci. Chcemy stworzyć dodatkowe zajęcia, w które



Dyrektor Józef Gaik

zaangażujemy rodziców, aby wyjść z dziećmi na zewnątrz. Nowy rok kalendarzowy będzie wiązał się z niższą subwencją, bo zmniejszyła się liczba dzieci. W roku szkolnym 2004/2005 mieliśmy 27 dzieci, obecnie 21. W związku z tym sprawy finansowe będą trudniejsze, ale jest to do zrealizowania. Prognozy demograficzne na lata następne są optymistyczne, będzie więcej dzieci. Mam nadzieję również, że dobrze układająca się współpraca z władzami gminy i SAPO będzie kontynuowana. Pan wójt obiecał nam środki z nowego budżetu na remont dachu i myślę, że słowa dotrzyma, bo jest to w tej chwili najpilniejsze zadanie remontowe do wykonania.

Wracamy do początku istnienia placówki i decyzji Państwa Gaików o prowadzenie szkoły w Sielcach.

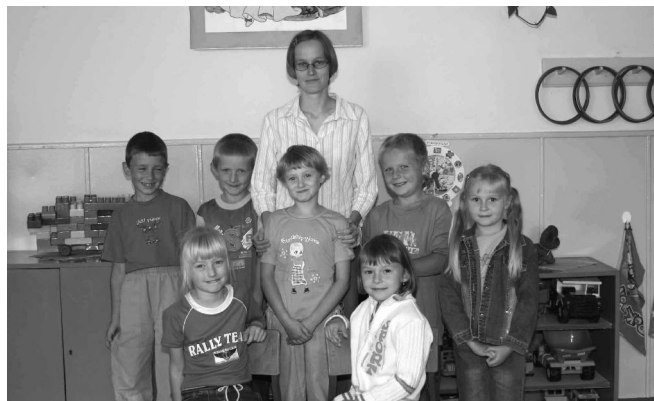
- Chcieliśmy pomóc tym ludziom. W szkolnictwie pracuję ponad 20 lat i nie spotkałem takiego zaangażowania rodziców w walkę o szkołę i tak znających potrzeby własnych dzieci. Szczerze mówiąc nie liczyłem, że będzie możliwe poprowadzenie tej szkoły na dłuższą metę. Jednak udało się. Dodam też, że moją żonę, która jest wielbicieleką kwiatów, urzekły łany róż na polach, co również miało wpływ na naszą decyzję. To było szczęśliwe zrządzenie losu. Miło się tu pracuje, w rodzinnej atmosferze. Dzieci są miłe, cichutkie, bardzo wdzięczne. W ich oczkach widać radość i zadowolenie, i to potwierdza słuszność decyzji. Myślę, że jeżeli dalej będzie taka współpraca jak do tej pory, to szkoła będzie istnieć, bo bez współpracy nie ma racji bytu.

A jak szkołę w nowej formie oceniają rodzice?

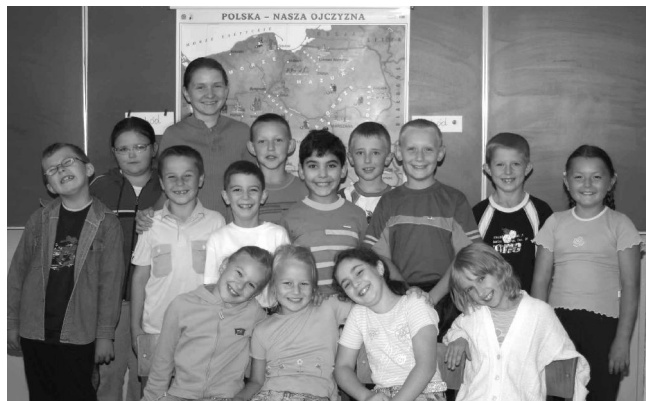
- Jestem wręcz zachwycona – mówi Anna Gębal. Dzieci są dopilnowane, a zajęcia bardziej różnorodne. Obecnie mamy większy kontakt z dyrekcją i nauczycielami, zaś atmosfera w szkole jest bezstresowa. Wspólnie z całymi rodzinami przeżywamy wszystkie uroczystości. Nikt nikogo nie przymusza, a jednak chętnie pracujemy na rzecz szkoły. Moim zdaniem ta zmiana wyszła nam na plus.

- Wydaje mi się – zauważa A. Kozak – że nie ma znaczącej zmiany w samym nauczaniu. Natomiast dzieci są częściej nagradzane, np. idące do I Komunii św. otrzymały prezenty od dyrekcji. Widać jednak większą dbałość o budynek szkoły.

Bożenna Furtak



Uczniowie klas 0 i I: Patrycja Boruch, Ewelina Sykut, Michał Wróbel, Krzysio Kozak, Agnieszka Gembal, Łukasz Kozak, Natalia Józwicka oraz wychowawczynie Katarzyna Sugier.



Uczniowie kl. II i III: Aleksandra Gębal, Cezary Małecki, Anna Sykut, Patryk Rodoś, Karol Mkrzczian, Arsen Tamirogljan, Małgorzata Kowalik, Marcin Kruk, Szczepan Kozak, Cezary Kozak, Ewelina Mkrzczian, Mateusz Wróbel, Karolina Wróbel, Weronika Ziółek i wychowawczynie Anna Ciołek

W trakcie VIII Święta Róż mieliśmy okazję podziwiać róże nie tylko żywe, ale również te uwiecznione w fotografiach p. Teresy Orłowskiej na wystawie „Różane impresje”. Wystawa wzbudziła zainteresowanie Radia Lublin i „Dziennika Wschodniego”, co zaowocowało nagraniem radiowym i artykułem prasowym. O tym, że pani Teresa jest profesjonalistką w swym zawodzie mamy okazję przekonać się na co dzień, bo Jej fotografie prezentowane są w wydawnictwach prasowych i albumowych. Ma w swym dorobku również wystawy indywidualne: na Akademiami Rolniczych w Poznaniu i Lublinie, w miejscowym Ośrodku Kultury, na pięciu edycjach Wystawy Twórczości Rodzimych Artystów. Jej liczne prace zostały nagrodzone na konkursach. Jest laureatką Nagrody Starosty Powiatu Puławskiego w Dziedzinie Kultury.

Na pytanie: dlaczego szczególnie ukochała róże jako obiekt swych zainteresowań? – p. Teresa Orłowska odpowiedziała tak:

DLATEGO RÓŻE...

Przypatrując się jej kształtom, barwie, płatkom, pączkom, listkom, nawet cierniom – myślę gwałtu, jakże to prześliczne wszystko – napisał J. Tuwim o róży. Ja chciałam to wszystko opisać światłem, czyli oddać na fotografii, żeby zatrzymać ten urok i podziwiać piękno przez cały rok – jak przystało na królową.

Ogólnie bardzo lubię kwiaty, kocham je dostawać i chcę zatrzymywać ich piękno na dłużej, dlatego je fotografuję. Dlaczego róże? – powodów jest wiele.

Przyjechałam tu przed laty i urzekły mnie kolorowe dywany poletek ciągnące się aż po horyzont – to były właśnie róże. Krzewy róż dostałam w podarunku od koleżanki Anki, posadziłam je w ogródku, ale lato było deszczowe i poszczególne odmiany krótko cieszyły moje oko. Dlatego postanowiłam zatrzymać ich piękno na dłużej, na fotografii. Myślę, że to mi się udało, proszę tylko spojrzeć na te kolory: aksamitna czerwień, czerń, koral, róż, krem maźnięty czerwonym pędzlem, fiolet – toż to istna paleta barw. A ta biała – kremowa róża Szopen, od środka jakby słońce się w niej wykapało. Czy Pani wie, że róża Szopen miała nazywać się Jan Paweł II? Odmiana ta została wybrana jako najpiękniejsza w tym roku. A tu druga faworytka – Miss Publiczności: Hokus – Pokus – ileż ona ma do



powiedzenia... Ta czerwona fotografowana rano – cała w kropelkach rosy jakby posypana diamentami.

Ale żeby nie było za nudno zabawiłam się jeszcze kojarzeniem nazwy róży z tłem, tu proszę Szopen i nutki, tu Atol czyli koral, Dama de Cour z damą, ta z olejkiem różanym, bo pięknie pachnie, ta z zegarem, bo szybko gubi płatki, ta karminowa i czysta jak usta dziewczyny. Fotografuję je w różnych porach kwitnienia, ta jest piękna w pąku, a ta rozwinięta, w środku jakby dwa dzbanuszki na wodę, ta w środku z precikami, przypomina maki.

Wystawę oglądają wszyscy, ale szczególnie mnie cieszy, kiedy przystanie plantator i powie: u Pani na zdjęciu róża jest piękniejsza, albo – skąd u Pani te barwy, a stąd, że są pisane światłem i duszą. W jednych odbija się poranek – są surowe i zamknięte w sobie jakby uśpione, w drugich odbija się błękit nieba, otwierają się całe, a płatki zwijają jakby w pokłonie, jeszcze w innych przegląda się słońce a róża zatrzymuje te muśnięcia promieni. Wszystko to składa się na fotografię piękną i prawdziwą. Te tutaj to wzór do namalowania obrazu.

Kiedyś usłyszałam zdanie: „z kolorowych czasopism najbardziej lubię oglądać National Geographic, bo tylko tam zdjęcia są prawdziwie naturalne, bez żadnego retuszu”. Moje zdjęcia też są naturalne, a ile mają do pokazania.

Malarz okolic i ... Końskowoli



Marcin Przydatek z reporterką Radia Lublin w trakcie otwarcia wystawy

*Malowałem Cię kolorami,
Łąkzapachem czystym,
W bezgłośnym motyli łopocie,
Pod tryumfalnym tęczy łukiem.*

Marcin „Yperyt” Przydatek

W niestających poszukiwaniach trafił do Końskowoli, która, jak twierdzi, urzekła go swym urokiem, i z której wywodzą się rodzinne korzenie. Marcin „Yperyt” Przydatek (mieszkaniec Puław), bo o nim mowa, to młody człowiek o prawdziwie artystycznej duszy. Wciąż poszukuje specyficznego klimatu i tematów do tworzenia, najczęściej

odnajdując je w naturze. W Jego twórczości bardzo znaczący są pejzaże. Wzrostek nie jedyny, stanowi architektura. Znanca tematu, mgr sztuki Igor Węch napisał: „Marcin jest artystą wszechstronnym tak do tematyki jak i do technik. Oprócz rysunku, malarstwa czy grafiki eksperymentuje z przetworzoną formą batikową”. Pan Marcin do tej pory uwiecznił w swych obrazach i rysunkach Puławy, Kazimierz, Gołęb, Janowiec..., obecnie przyszła pora na Końskowolę. Precyzyjne rysunki piórkiem, podmalowane akwarelą, w doskonały sposób odzwierciedlają obraz dzisiejszej Końskowoli, tworząc architektoniczny cykl. Z łatwością można na nich rozpoznać poszczególne zakątki, budowle, detale architektoniczne, a nawet prywatne domki. Zabytkowej architekturze towarzyszy pejzaż, ze szczególnym uwzględnieniem róż. W Końskowoli zadebiutował wystawą w trakcie tegorocznego Święta Róż, obecnie prezentuje cykl obrazów „Zabytki Końskowoli” na wystawie w Gminnym Ośrodku Kultury, której otwarcie miało miejsce 9 września.

Pisze również wiersze i książki. „Ażebym było ciekawiej pisze je ręcznie, jak średniowieczni skrybowie i oczywiście sam ilustruje oraz oprawia introligatorsko” (Igor Węch).

Dla pełnego obrazu „Yperyta” należy dodać, że ma na swym koncie liczne wystawy, a Jego prace znajdują się w zbiorach prywatnych w Anglii, Francji, USA, Holandii.

B.F.

Wystawy: „Różane impresje” i „Zabytki Końskowoli”, można oglądać w dolnej sali Gminnego Ośrodka Kultury do końca września. Zapraszamy.

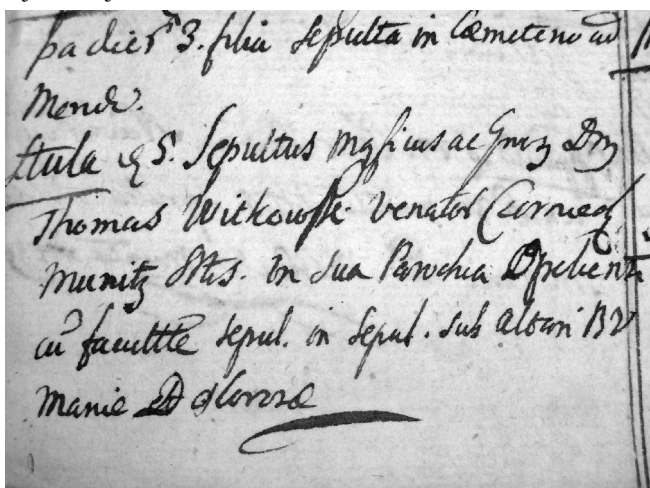
Końskowola w XVIII w. w świetle ksiąg parafialnych

Księgi parafialne stanowią niezwykle cenne źródło wiedzy o XVIII wiecznym rozwoju Końskowoli i wzroście jej znaczenia.

W ich świetle widać, jak wiele nasza miejscowość zawdzięcza księciu Augustowi Aleksandrowi Czartoryskiemu, właścicielowi tutejszych dóbr od 1732 r.

Do tego roku wszystkich mieszkańców Końskowoli, w tym folwarku, określano jako pochodzących z Miasta (po łacinie – w którym to języku pisane były księgi – Końskowola nazywana była Oppidium). Ale już w 1738 r. w księgach pojawia się łacińska nazwa „Aula”, która oznacza Dwór – czyli folwark – końskowolski. Dwór ten stanowił centrum administracyjne nadwiślańskich dóbr Czartoryskich, obejmujących 33 wsie, 7 wydzielonych folwarków, kilka miast oraz liczne karczmy, zajazdy, browary, gorzelnie tartaki, jatki oraz cegielnie.

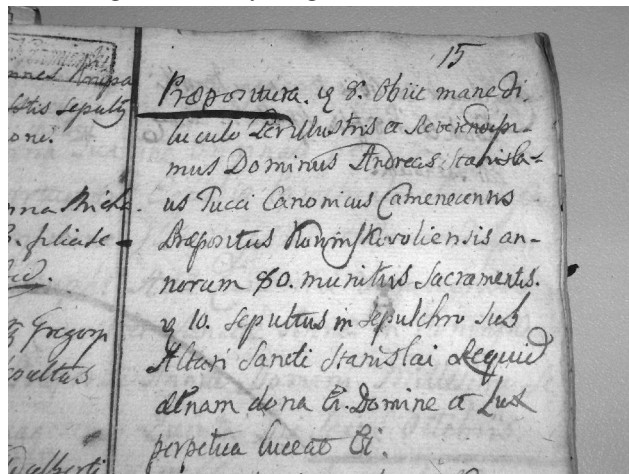
Najważniejszym urzędnikiem Dworu był Ekonom, zarządzający tym potężnym kompleksem majątkowym. Prawdopodobnie pierwszym sprawującym ten urząd z nominacji księcia Augusta był Franciszek Dąbrowski; jego następcą (przed 1781 r.) został Franciszek Jastrzębski. Kolejnym urzędnikiem dworskim był Pisarz Prowentowy; za pracę browarów odpowiadał Pisarz Browarny. Okoliczne folwarki i poszczególne miejscowości bądź podlegały bezpośrednio Ekonomowi końskowolskiemu, bądź były dzierżawione szlachcie związanej z Czartoryskimi. Znamy kilka nazwisk takich dzierżawców. Mikołaj Tokarski gospodarował w Pulkach, Hiacynt Olszewski w Nowodworze, w Pożogu tamtejszym folwarkiem administrował Adam Maleciński. Na Dworze końskowolskim oraz poszczególnych folwarkach rezydowało również i wielu innych przedstawicieli szlachty – z ksiąg parafialnych dowiadujemy się o tych, którzy zmarli i zostali pochowani w naszym kościele. Wśród nich były też osoby bardzo znacznie, jak określony jako „Wspaniały i Hojny” Jakub Wolański, wywodzący się prawdopodobnie z ziemi kijowskiej.



Księgi parafialne - informacja o śmierci Tomasza Witkowskiego (zm. 5 lutego 1763)

Nie jest jeszcze wyjaśnione, w jaki sposób z Końskowolą związani byli przedstawiciele rodu Witkowskich, również najprawdopodobniej pochodzących z okolic Kijowa. Nie byli oni bezpośrednio związani z naszą miejscowością, bo ich dobra znajdowały się w parafii Opole Lubelskie, a jednak – co

zaświadcniają księgi parafialne – troje z nich wyraziło wyraźną wolę pochowania w naszym kościele parafialnym. Co ich do tego skłoniło – nie wiadomo. W każdym razie takie zachowanie nie było odosobnione – na cmentarzu przy świątyni pochowano m.in. wcześniej zmarłe córki barona Jana Fryderyka Szczydzowicza, dowódcy wojsk prywatnych księcia Augusta Czartoryskiego.



Informacja o śmierci Andrzeja Stanisława Tucci, kanonika kamienieckiego, przez 44 lata piastującego funkcję proboszcza końskowolskiego.

O rozwoju Dworu oraz samej Końskowoli świadczy i ten fakt, że tylko między 1721 a 1786 w kryptach kościoła parafialnego pochowano ok. 70 przedstawicieli stanu szlacheckiego oraz ok. 30 znacznie szerszych mieszczan! Dla porównania – w kryptach Archikatedry Lubelskiej odnaleziono łącznie sto kilkadziesiąt pochówków, złożonych w nich od XVI do XVIII wieku...

W każdym kościele wyznaczone były mniej oraz bardziej prestiżowe miejsca składania zmarłych. Podobnie i w naszej świątyni – szlachta chowana była w krypcie pod ołtarzem św. Andrzeja, zwanej po łacinie „Nobilium” – a więc „Szlachecką”. Jednak – jak się wydaje – najbardziej prestiżowym miejscem pochówku była krypta pod kaplicą północną – ta, gdzie znajduje się pomnik symbolizujący Vanitas-Marność Życia. Tam właśnie spoczęły ciała przedstawicieli rodziny Witkowskich i wspomnianego wyżej Hiacynta Tokarskiego, jak również żony Ekonomo końskowolskiego – Elżbiety Dąbrowskiej.

Możliwość pełnego poznania historii kościoła farnego w Końskowoli uzależniona jest od przeprowadzenia kompleksowych badań architektonicznych oraz archeologicznych, w tym szczególnie w kryptach. Badania takie będą prowadzone, a mamy nadzieję, że rozpoczną się jeszcze w tym roku.

Pierwszym ich etapem będą badania w tzw. krypcie północnej, wykorzystywanej nieprzerwanie od XVI do XVIII w.

W czasie konsultacji z Panem Rafałem Niedźwiadkiem, którego firma Archee prowadziła prace w kryptach Archikatedry Lubelskiej, oraz Urzędem Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków zdecydowano o przeprowadzeniu maksymalnie szerokiego zakresu prac badawczych w tej krypcie. Planowane jest, że obok archeologów przy projekcie pracować będą: historycy sztuki, architekt, antropolog

i dendrochronolog. Przeprowadzone będą także ekspertyzy paleobotaniczne obiektów rozpoznanych w tej krypcie. Prace koordynowane będą przez Pana Rafała Niedźwiadka.

W chwili obecnej oczekujemy wizyty kostiumologów z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, zainteresowanych konserwacją zabezpieczonych przez nas strojów szlacheckich z XVIII w.

Efektom tej wizyty będzie opracowanie kompletnego kosztorysu prac badawczych oraz konserwatorskich w krypcie północnej; będzie on podstawą wniosku o dotację Ministra Kultury. Szansę na ministerialne fundusze mamy znaczną, bo poparcie tego wniosku obiecał Urząd Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków (zadanie to zostanie oficjalnie wpisane do planu pracy Konserwatora na 2006 r.) oraz pracownicy naukowcy Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu. Już w czerwcu tego roku o swoim poparciu idei

udostępnienia krypty zapewnił też dr Adam Soćko, Dyrektor Naukowy Muzeum Narodowego w Poznaniu, pod którego kierownictwem prowadzona była jej eksploracja. Niebagatelne znaczenie ma fakt, że w projekcie będzie uczestniczyła „Fara Końskowolska” – wnioski uwzględniające udział organizacji pozarządowych mają większe szanse powodzenia.

Jakie będzie zadanie „Fary” w planowanym projekcie? Naszym podstawowym zadaniem będzie promocja wyników prowadzonych badań oraz poczynionych odkryć. Już nawiązaliśmy w tym zakresie współpracę z regionalnymi mediami.

Proces renowacji krypty północnej potrwa ok. 2-3 lat; dopiero po jego zakończeniu będziemy mogli ją w pełni udostępnić zwiedzającym.

Przemysław Pytlak

... w Końskiej Woli słupy...

W połowie XVII wieku właścicielem Końskowoli był Łukasz Opaliński. Łączy się z jego osobą odbudowę rezydencji po zniszczeniach szwedzkiego „potopu”. O urodzie i przepychu końskowolskiego zamku z tego okresu pisali poeci. Wzmiankę o nim znajdujemy w barokowym wierszu z 1661 roku. Autorem wiersza jest Jan Andrzej Morsztyn, który zadedykował zbiór poetycki 210 wierszy Lutnia - Łukaszowi Opalińskiemu. W zbiorze tym znajdujemy ten oto wiersz:

DO JEGOMOŚCIA PANA ŁUKASZA ZE BNINA
OPALIŃSKIEGO, MARSZAŁKA NADWORNEGO
KORONNEGO

*Posyłam Ci, Marszałku, lutnią po koledzie,
Lubo-ć się strojną będzie zdała, lub nie będzie;
Wiesz, że od nas daleko po struny do Rzymu
I że siła potrzeba do strojnego rytmu;
Wiesz i to, że ta wolność w Polsce u nas bywa,
Że się jeden drze, drugi beczy, trzeci śpiewa;
Wiesz i to, że przygłośniej i ludnej kapeli
Každy się grać i każdy zaśpiewać ośmieli-
Azatem wyrozumiej, że za twoje zdrowie
Przy twym Maćku moja też lutnia się ozwie.
Ale nie wiem, jeśli się z twą muzyką zgodzi,
Bo twoja tabulatura wyższym kluczem chodzi,
Ba, i cudowna jakaś: bo masz widzę w ręku
Stypułę utoczoną wprawdzie i be sęku,
Ale tak pełną rządu, że kiedy takt daje,
Každy dobywa głosu, póki mu go staje;
Podczas się też zaostrzy z obu stron i wielu,
Kiedy z nuty wykroczą, sięga po gardzielu.
Partesy twe osobnej są pełne nauki,
Nie znajdziesz w nich na skrzypki i lutennej sztuki
I nie śpiewasz więc między ziemiany swojemi,
Tylko na sejmik b-fa albo na sejm be-mi,
Albo gdy się twa lutnia w powagę nastroi,
Przypominasz tym wiekom, co śpiewano w Troi,
Albo angielską nutę, naszym krajom krzywą,
Zagłuszasz melodyją głośnieją i prawdziwą,
Albo jeśli linią ciągniesz w tablaturze,
Zaraz ją znać w ogrodzie, na dachu, na murze,
I jak Amfion grając gromadzisz o kupy
Marmury w Spytkowicach, w Końskiej Woli słupy.
A moja lutnia dołem- lec spysznieje z deką,
Kiedy: „Marszałek przecię pochwalił ją”- rzeką,
I będzie tym bezpieczniejsz nucić, póki żywa:
„Niech zdrów będzie Marszałek! Viva! Viva! Viva!”*

Wiersz powstał przed ponad pięciuset laty, jest więc trudny do zrozumienia dla nas – ludzi XXI wieku. Z tego powodu wymaga objaśnienia. Jego autor Jan Andrzej Morsztyn był dworzaninem Jana Kazimierza, zaufanym królowej Ludwicy Marii, znanym poetą. Jego wiersze mają kwiecisty styl, zawierają wiele różnych środków artystycznych, posiadają „strojny rym”, charakterystyczny dla utworów baroku.

Lutnię przesłał poeta „po koledzie”, czyli w upominku noworocznym marszałkowi Łukaszowi Opalińskiemu, dając w ten sposób wyraz szacunku i uznania.

Łukasz Opaliński, był dygnitarzem cieszącym się opinią człowieka prawego i mądrego. Parał się też literaturą, podejmując tematy odnoszące się do spraw publicznych. Był autorem światłego dialogu (1641) pt. Rozmowa Plebana z Ziemianinem albo Dyskurs o postanowieniu teraźniejszym Rzeczypospolitej i o sposobie zawierania sejmów. Utwór ten był projektem reformy polskiego parlamentaryzmu. Marszałek ogłosił też po łacinie utwór (1648) pt. Obrona Polski przeciw Janowi Barclayowi, opiewający Polskę szlachecką. Opalińskiemu przypisuje się także autorstwo traktatu (1651) pt. Krótka nauka budownicza dworów, pałaców, zamków, podług nieba i zwyczaju polskiego.

W przytoczonym wierszu Morsztyn nawiązuje w aluzjach do wyżej wymienionych dzieł Opalińskiego. Dedykacja Lutni była też rezultatem akcji politycznej. Morsztyn starał się poetyckim podarunkiem usposobić pozytywnie marszałka do planów elekcyjnych Ludwicy Marii (chodziło o elekcję vivente rege i wybór francuskiego kandydata na tron polski). Zbliżenie wywołane Lutnią i hołdem złożonym Opalińskiemu w wierszu dedykacyjnym zbioru okazało się krótkotrwałe, szybko zakończone radykalnym pogorszeniem się stosunków, gdyż obaj poeci pretendowali do stanowiska podkanclerzego koronnego, zresztą bez powodzenia.

W wierszu Morsztyn odwołuje się do uprawnień związanych z urzędem marszałka, stąd cytowana stypuła, czyli laska marszałkowska. Porównuje też Opalińskiego do Amfiona, czyli mitycznego muzyka greckiego, który muzyką swą czarował kamienie, tak że ułożyły się w siedmiobramny mur Teb.

Wyraził też pochwałę dla urody i przepychu rezydencji jednego z najbogatszych magnatów.

Ten najbardziej interesujący nas fragment wiersza ... w Końskiej Woli słupy... dotyczy oczywiście- Końskowoli. Wówczas funkcjonowała ta właśnie nazwa miasta. Cytowane słupy to ozdobne filary lub kolumny.

Z powyższej analizy wiersza można wnioskować, że Łukasz Opaliński, dawny właściciel Końskowoli był wyjątkowym człowiekiem swojej epoki. Jako prekursor Oświecenia, przez swą poezję i działalność przyczynił się do poprawy sytuacji w ówczesnej Rzeczypospolitej.

Dorota Chyl



Kącik gimnazjalisty

GIMNAZJALIŚCI O „SOLIDARNOŚCI”

Podniosłe obchody 25-lecia powstania NSZZ „Solidarność” skłaniają do przypomnienia, jak do tego doszło. Tak naprawdę Polacy dążyli do zmian wiele lat wcześniej niż w sierpniu '80. Zaczęło się w czerwcu 1956 r., kiedy to Poznaniacy zaprotestowali przeciwko rządowi komunistycznym i ciężkim warunkom życia. Potem demonstrowano w Warszawie w 1968 r. Później zaczęto strajkować na Wybrzeżu w 1970 r. i Radomiu w 1976 r. Przełomowym momentem w walce Polaków był wybór w 1978 r. kardynała Karola Wojtyły na papieża. Przyjął on imię Jana Pawła II.

Te wszystkie wydarzenia zwiastowały wielką rewolucję, która nie polegała na przemocy, ale pokojowym załatwieniu spraw. Nastąpiła ona 14 sierpnia 1980 r. kiedy to stoczniovcy Gdańscy zaprotestowali przeciwko podwyżce cen produktów we wszystkich sklepach w Polsce i zwolnieniu Anny Walentynowicz. Wnet fala strajkowa ogarnęła całe Wybrzeże od Elbląga po Szczecin.

Stoczniovcy powołali w Gdańsku Międzyzakładowy Komitet Strajkowy (MKS) z byłym pracownikiem stoczni, elektrykiem Lechem Wałęsą. Strajkujący w Gdańsku ustalili listę 21 postulatów, z których najważniejszy dotyczył utworzenia wolnych związków zawodowych.

Mieszkańcy Pomorza żywo zareagowali na te wydarzenia, przynosząc pod bramę Stoczni kwiaty i żywność. Władze ustąpiły dopiero 30 sierpnia, kiedy to podpisano umowę w Szczecinie, a dzień później w Gdańsku. W pamięci wszystkich utkwił obraz Lecha Wałęsy podpisującego porozumienie wielkim, czerwonym długopisem, w środku którego znajdował się wizerunek Ojca Świętego. Dokument zawierał zgodę na rejestrację Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego (NSZZ) „Solidarność”. Choć w stanie wojennym związek zawieszono, a jej członków internowano, to jednak odżył w czerwcu 1984 r., by zbudować III RP.

Z całą pewnością wydarzenia z Wybrzeża zmieniły nie tylko Polskę, ale i Europę.

Smutny jest fakt, iż wielu Polaków niewiele wie o tamtych wydarzeniach sprzed 25 lat. Mam jednak nadzieję, że moi rówieśnicy będą o tym pamiętać i wiedzę o „Solidarności” przekażą przyszłym pokoleniom.

Piotr Krzyżanowski, kl. II a

Czym dla mnie jest „Solidarność”?

„Solidarność” dla mnie znaczy, że mogę napisać to co myślę. Samo słowo Solidarność ma dla mnie wielkie znaczenie. Zawiera ono w sobie całą treść mej nauki, tzn. **Solidnie dar nieść**, czyli starać uczyć się w pełni. Dla mnie solidarność jest poświęceniem, oddaniem. Zgraniem mojego dążenia do lepszych celów, z dążeniami kolegów (jeżeli mamy wspólny cel).

Solidarność! – to słowo mówi mi, że solidarnie znaczy uczciwie, biorąc pod uwagę dobro innych ludzi. Pomagać nieustannie i wciąż na nowo nieustrudzenie wspierać pracę dziadków, ojców i swoją.

Damian Przepiórka, kl. I d

Moim zdaniem powstanie NSZZ „Solidarność” było bardzo ważnym zrywem niepodległościowym. Jej działacze podjęli patriotyczną działalność wśród robotników w odpowiednim momencie. Poważne problemy gospodarcze nękające ogarnięty kryzysem kraj, zdominowany przez komunistów, wywołały niezadowolone społeczeństwo, co spowodowało strajki. Ówczesne władze postanowiły stłumić strajki przy użyciu doraźnych podwyżek. Sposobem tym, nie wszystkim udało się „zamydląć”

oczy. Wielu Polaków postanowiło walczyć o naprawę wolną Polskę.

W sierpniu 1980 r. podpisano porozumienia, w których rząd zobowiązał się spełnić postulaty stoczniovców. Udało się wywalczyć wolne soboty, prawo do wolnych związków zawodowych, prawo do strajków. W 1981 r. nowe władze postanowiły zniszczyć „Solidarność”. Kiedy różne metody zawiodły wprowadzono stan wojenny, tłumacząc tę decyzję realnym zagrożeniem ze strony ZSRR.

O czasach tych jakże wymownie mówią nam m.in. piosenki Jacka Kaczmarskiego. W jednej z nich pt. „Obława” represjonowani i prześladowani działacze „Solidarności” zostali porównani do wilków, a agenci SB i funkcjonariusze MO do psów gończych. Małe wilczki są w niej symbolami ofiar stanu wojennego: „I spały młode wilczki dwa – zupełnie ślepe jeszcze wtem stary wilk przewodnik, co życie dobrze znał Leb podniósł warknął groźnie, aż mną szarpnął dreszcz”.

„Solidarność” dała naszym rodakom poczucie jedności i wspólnej siły, jaką daje współpraca, nauczyła ona ludzi wytrwałości. Polacy pokazali światu po raz kolejny, że najważniejszymi wartościami są: honor, ojczyzna i godność osoby ludzkiej.

Helena Orzechowska, kl. III d

„Solidarność” jest dla mnie organizacją, bez której nie mielibyśmy wolnego i demokratycznego państwa. Powstanie Niezależnego Samorządowego Związku Zawodowego „Solidarność” było historycznym momentem, gdyż po raz pierwszy od kilkudziesięciu lat powstała organizacja niezależna od władz komunistycznych. Domagała się nie tylko polepszenia warunków życia, ale również przywrócenia podstawowych praw obywatelskich. Chociaż wprowadzono stan wojenny, a wielu działaczy „Solidarności” trafiło do więzień, członkowie związku działali w podziemiu (wydawali gazety, książki, a nawet nadawali audycje radiowe). „Solidarność” powinna być dla Polaków wzorem do naśladowania.

Łukasz Bartuzi, kl. I a

Moim zdaniem „Solidarność” wywarła duży wpływ na obecny stan życia. Dzięki opowieściom dziadka mogłam dowiedzieć się, jak wyglądało życie ludzi 25 lat temu, jak żyli w stanie wojennym. „Solidarność” doprowadziła do obrad Okrągłego Stołu, który miał bardzo duży wpływ na przyszły ustrój państwa. Związek ten obalił ustrój komunistyczny i utworzył rząd z Tadeuszem Mazowieckim na czele. Dzięki temu związkowi państwo polskie jest demokratyczne i ludzie mają swobodę wypowiedzi.

Barbara Gryka, kl. I a

Powstanie Niezależnego Samorządowego Związku Zawodowego „Solidarność” było przełomowym momentem dla Polski i Europy. Poprzez swoją działalność Polacy po raz kolejny udowodnili, że potrafią się zjednoczyć w walce o lepsze jutro.

Jan Bernat, kl. II b

Przepraszamy

Chochlik drukarski sprawił, że wśród prymusów z najlepszymi ocenami (lista drukowana w wakacyjnym numerze ECHA) zabrakło jeszcze jednego, bardzo dobrego ucznia, jest nim: **Michał Kuśmierz, średnia ocen 5,0 – uczeń kl. II c Gimnazjum.**

Co zrobić, by uczniowie częściej sięgali po książki?

Czytanie jest swoistym kluczem do wiedzy, która zapewnia człowiekowi sukces. Ale człowiek nie rodzi się od razu czytelnikiem. Do tej roli należy młodego człowieka przygotować. Nasuwa się pytanie: czy w dobie telewizji, komputerów, Internetu, dzieci będą chciały czytać? Co zrobić, by robiły to z przyjemnością?

Od najmłodszych lat należy sukcesywnie zwracać uwagę na kształtowanie wszystkich elementów kultury czytelniczej. Trzeba obudzić w dziecku zapal do książek, sprawić, by czytanie nie było jedynie przykrym obowiązkiem i ograniczało się do obowiązkowych lektur w szkole, ale by stało się potrzebą i pasją. Mimo, iż obserwuje się wyraźny spadek poziomu czytelnictwa wśród dzieci i młodzieży, a także wśród dorosłej części społeczeństwa, rola książek jest niepodważalna. Dzięki niej czytelnik ma możliwość poznawania otaczającej go rzeczywistości, poszerzenia wiedzy o otaczającym świecie, uczenia się odróżniania dobra od zła. Dostarcza ona bogactwa przeżyć wewnętrznych i kształtuje charaktery. Powinniśmy więc zadbać o to, by kontakt z książką rozpoczął się jak najwcześniej. W ostatnich latach wiele mówi się o roli głośnego czytania dzieciom. Ma to na celu rozbudzenie w dziecku zainteresowania książką, rozwijanie zainteresowań, sprawienie, by czytanie stało się przyjemnością. Ponadto głośne czytanie uczy dzieci myślenia, rozwija ich wyobraźnię, ułatwia samodzielne czytanie, wzbogaca słownictwo, ułatwia poprawne pisanie, a przede wszystkim daje kontakt z bogactwem doświadczeń niemożliwych do zdobycia samemu oraz wzmacnia więzi między dorosłymi a dziećmi. Czytanie niewątpliwie zapobiega uzależnieniu się od telewizji czy komputera, wyrabiając na całe życie nawyk czytania.

Nie wolno zapominać przy tym o ogromnej roli domu rodzinnego jako środowiska, które pierwsze musi zaszczerpić w dziecku potrzebę obcowania z książką. Jeżeli w domu uczeń nie styka się z literaturą, to nie odczuwa potrzeby korzystania w szkole ze zbiorów bibliotecznych. W związku z tym z roku na rok obserwujemy spadek zainteresowania uczniów księgozbiorem biblioteki szkolnej.

By temu zapobiec, w wyniku współpracy nauczyciela polonisty i bibliotekarza, powstał program podnoszący stan czytelnictwa w Szkole Podstawowej w Chrzachowie, którego założenia cały czas są wdrażane w życie.

Niewątpliwie z naszej strony zachętą do czytelnictwa są coroczne przyjęcia pierwszoklasistów w poczet czytelników. Każdy uczeń po przeczytaniu ciekawej książki może zachęcić swoich kolegów do czytania poprzez wykonanie ilustrowanej karty katalogowej, która następnie jest włączana do ilustrowanego katalogu dla najmłodszych znajdującego się w bibliotece. W ramach programu wśród młodszych klas przeprowadzony został konkurs pięknego czytania, podczas którego chętni mieli możliwość zaprezentowania swoich umiejętności głośnego czytania. Najlepsi zaś zostali nagrodzeni.

Opracowany program skierowany został również, a może przede wszystkim, do uczniów klas starszych. Po przeczytaniu ciekawej książki uczniowie mogą się dzielić ze swoimi kolegami i koleżankami wrażeniami, poprzez tworzenie ich własnego katalogu ciekawych książek. Robią to wypełniając karty katalogowe, których wzór został zaproponowany przez nich samych.

W realizację programu podnoszącego czytelnictwo włączone zostały również zajęcia świetlicowe, przeznaczono bowiem jeden dzień w tygodniu na głośne czytanie książek i rozmowy o nich. Niezależnie od wymienionych powyżej działań, jak co roku, nawiązana została współpraca bibliotekarza z wychowawcami klas, w ramach której klasowi łącznicy z biblioteką na bieżąco informują wychowawców o liczbie przeczytanych przez uczniów książek i terminowości ich zwrotu. Odbywają się lekcje biblioteczne, które uczą świadomego korzystania z literatury popularnonaukowej. Podczas lekcji języka polskiego zaś uczniowie uwrażliwiani są na konieczność korzystania ze słowników, encyklopedii i wydawnictw popularnonaukowych w celu powtórzenia i zdobycia nowej wiedzy.

*Magdalena Pioś
(nauczyciel j. polskiego z SP w Chrzachowie)*

Końskowola i Łęczna – wspólne korzenie

Blisko 100 regionalistów z 60 stowarzyszeń wzięło udział w VII Sejmiku Towarzystw Regionalnych Lubelszczyzny, który odbył się w dniach 2-4 września w Cycowie na Ziemi Łęczyńskiej. Zaproszenie do udziału z przyjemnością przyjęło też Końskowolskie Towarzystwo Regionalne.

W czasie Sejmiku nastąpiło uroczyste otwarcie Izby Regionalnej Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej. W pobliżu, a właściwie naprzeciw tejże Izby, stoi pomnik ku czci założyciela miasta Łęczna, Jana Tęczyńskiego, kasztelana krakowskiego. Ten sławny ród zapisał się i w naszej końskowolskiej historii. Wspomniany Jan Tęczyński był ojcem Gabryela i dziadkiem Andrzeja Tęczyńskiego - założyciela miasta Końskowola (1532 r.). Autorem w/w pomnika, jak i otwartej na ten dzień wystawy malarstwa i rzeźby, był Stanisław Winiarski. Wystawiono tam również dokumentację fotograficzną „Z przeszłości Łęcznej”. Na jednej ze starych fotografii widnieje łęczyński ratusz, który bardzo przypomina nasz ratusz w Końskowoli, ale ten sprzed przebudowy, kiedy nie było wieży. Kolejnym punktem spotkania było zwiedzanie Muzeum Regionalnego, mieszczącego się w starej, częściowo zrekonstruowanej synagodze, z zachowanymi pamiątkami kultury żydowskiej. W jej salach ma miejsce stała wystawa muzealna z pięknymi portretami właścicieli dóbr Ziemi Łęczyńskiej, autorstwa Andrzeja Rzepkowskiego.

Tak więc Końskowolę i Łęczną łączy korzenie tego samego rodu, rodu Tęczyńskich.

Elżbieta Urbanek

Z głową i sercem

4 H – pierwsze litery słów: głowa, serce, ręce i zdrowie (w języku angielskim) – to nazwa klubów prowadzonych w całej Polsce przez specjalistów Ośrodków Doradztwa Rolniczego. Ich celem jest przygotowanie dzieci do samodzielnego i aktywnego, popartego zaradnością, życia. Dzieci i młodzież, przeważnie ze wsi, w ramach zajęć edukacyjnych uczą się rękodziela, poznają tajemnice zanikających zawodów oraz osiągnięcia nowoczesnej techniki. Tematyka tej działalności związana jest w całej rozciągłości ze wsią i związanymi z nią tradycjami.

To wszystko co tworzą, mogli pokazać na Krajowym Zlocie zorganizowanym przez LODR i Fundację 4H, który miał miejsce w Końskowoli w dniach 2-3 września br. Czegoż tam nie było! I kwiaty z bibułki, i kolorowe ptaszki, obrazki wyklejane zbożem, i jeszcze długo by wyliczać. Można też było podejrzeć garncarza toczącego siwaki, zafundować sobie gipsową maskę lub pozwolić na pomalowanie twarzy w wojenne barwy.

Ponad tysiącosobowa grupa uczestników Złotu stanęła w szranki konkursu plastycznego pt. „Technika w rolnictwie”. Główna nagroda przypadła klubowi o nazwie „Zielona Geś” z okolic Hrubieszowa. Dziecięce zespoły artystyczne zaprezentowały kulturę ludową, a strażacy gasili pożar w stylu retro, czyli na sprzęcie z lat 50. Jednym słowem, Końskowola znów była w centrum zainteresowań.

B.F.

Dawne „męskie” rozrywki, czyli „Pije Kuba do Jakuba...”

Od wieków zarówno Grecy jak i Rzymianie uwielbiali delectować się licznymi, różnego rodzaju trunkami alkoholowymi. Przeciwnością ich byli średniowieczni Słowianie, którzy należeli do narodów pijących powściągliwie. Za czasów Piasta dostojni goście podejmowani byli pieczonym prosiakiem i piwem. Wody przez wiele wieków starano się w ogóle nie pić. Uważano, że jest to niebezpieczne ze względów higienicznych.

Powszechnym napojem służącym do gaszenia pragnienia było właśnie piwo, które znacznie różniło się od dzisiejszego. Pito bowiem słabo sfermentowany, o bardzo niskiej zawartości alkoholu (2-3%) napój. Dopiero przejęte od Niemców receptury, w których używano słodu i chmielu, wprowadziły smak podobny do obecnego. Piwo spożywano w dwojaki sposób: jako napój lub jako polewkę (po zaprawieniu śmietaną i korzeniami). W wielu majątkach, na własny użytek, tworzono browary. Powstawały one również w miastach, w których warzone piwo otrzymywało nazwę miasta, z którego pochodziło, np. wareckie, biłgorajskie, łowickie, grodzkie itd.

Obok piwa dużym powodzeniem cieszył się miód sycony, chociaż trzeba przyznać, że był on dość kosztownym trunkiem i spożywano go na dworach królewskich, magnackich oraz w święta na dworach szlacheckich i bogatego ziemiaństwa. Produkowany był przez fermentację miodu pszczelego z dodatkiem chmielu i korzeni.

Od X w. na ziemiach polskich sporadycznie zaczęło pojawiać się wino, które już w XV w. na stałe zagościło na stołach szlachty i zamożnego mieszczaństwa. Kolejne wieki niestety pokazały, że od tego czasu nadużywanie trunków stało się faktem. Ówczesne uczyty były czysto męskimi

impresami. Kobiety zazwyczaj uczestniczyły w nich tylko na początku i siedziały przy oddzielnym stole. Biesiady, po niedługim czasie spożywania suto zastawionych potrawami i trunkami stołach, zamieniały się w pijańskie burdy, którym sprzyjały ogniste temperamy XVI - i XVII - wiecznej szlachty sarmackiej.

Niewielu dziś wie o znanym ongiś zwyczaju krojenia obrusa przed kłamcami lub innymi uznanymi za niegodnych

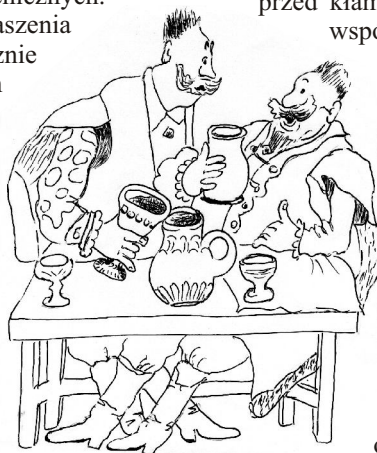
wspólnego stołu biesiadnikami. Tradycja ta miała na celu uchronić pijanych uczestników przed rękoczynami. Samo cięcie, a nawet już wspomnienie o nim, było obelgą dla szlachcica. Opaliński pisał tak:

Dość, że tymi czasy nie krają nożami obrusów przed takim, jak przedtem bywało, teraz bodajby który obrus został cały, Ale ty cyt i ja cyt. Wiemy na się obie, Jeśli obrus pokrajesz, pokraję ja twoją Gębę...

Do tradycji barok wniósł jeszcze inny zwyczaj, którym było tłuczenie kieliszków o głowę, po wzniesieniu toastu i wypiciu za zdrowie kogoś dostojnego, by zaznaczyć, że nikt

już nie jest godny z niego pić. H. Sienkiewicz w „Potopie” opisuje przykład takiego zachowania pomiędzy Janem Kazimierzem, a Janem Lubomirskim. W istocie opisane w powieści wydarzenie miało miejsce w naszej historii, ale jej bohaterami byli Zygmunt III i hetman Chodkiewicz, który 15 lipca 1615r. w liście do żony napisał: „Stłukłem szklanicę o głowę, a król rzecze: Pani Hetmanie, nie tłuczcież tej głowy, siła nam na niej zależy”. Późniejsze wieki pokazały, że zwyczaj tego po prostu drwiono śmiejąc się, że godność i zdrowie szklanki pito, a nie zdrowie dostojnika.

Na podstawie książki K. Beckenheim „Przy polskim stole”



Ach Ci faceci...

Gdzie ci mężczyźni, prawdziwi tacy, mmm, orły, sokoły, herosy!?

Gdzie ci mężczyźni na miarę czasów, gdzie te chłopy!?! (...)

Gdzie, gdzie, gdzie, gdzie!?! NIE MA, NIE MA, NIE MA!?! Tymi słowami Danuta Rinn w słynnej piosence pytała o pleć tzw. brzydyszą. Mężczyzna, facet, chłop, chłopak... Zdawać by się mogło siłacz, ale jakże często pozory mylą. To słabe, wątłe kobietki stają się, zamiast mężczyzn, prawdziwymi herosami i sokołami, gdy zmęczone po pracy muszą po całym mieście krążyć obladowane jak wielbłądy z siatkami i wypatrywać sokolim wzrokiem, gdzie można coś taniej kupić.

Niektórzy faceci zamiast przebywać w ukochanym domu, z cudowną rodzinką, kombinują jakby tu pod byle pretekstem z niego „wybyć”. Na ogół nie idą załatwiać spraw, bo i po co...? Od tego przecież są kobiety. Jest natomiast miejsce, gdzie faceci uwielbiają przebywać, gdzie czas się im nie dłuży i gdzie nie szkoda im wydawać pieniędzy. Tym miejscem jest ... PUB. Tam przy piwku – jednym, drugim, trzecim... i przy papierosku, mile spędzają czas. Tam rozstrzygają się męskie tematy najwyższej wagi, bo jest to przecież miejsce, które

doskonale sprzyja konwersacji, rozwojowi intelektualnemu oraz bezspornej wymianie zdań. Należy dodać, że takie zjawisko najbardziej nasila się w okresie letnim, choć amatorów tych miejsc można dostrzec i w ciągu całego roku. Najciekawsze w tym wszystkim jest to, że po tak „burzliwych dyskusjach”, w których niekiedy dochodzi do ostrej wymiany zdań, mężczyznom dopisuje wspaniały humor, a do domu mają siłę wracać tanecznym krokiem i ze śpiewem na ustach. Inni mogą tylko pozazdrościć takiego animuszu i hartu ducha. Trzeba przyznać, że nie jeden mógłby z powodzeniem startować do programu Idol.

Mimo tych wszystkich wad niestety trudne byłoby dziś życie bez facetów, mężów, ojców..., bo kto pocieszy, przytuli, obdaruje kwiatami, powie czule słówko i po prostu będzie zawsze przy kobiecie. Kto, jak nie ukochany mężczyzna, przyjdzie i zapyta: „Jak się masz, kochanie? Jak ci minął dzień?”? Kto, jak nie ukochany ojciec, zagadnie: „Co ciekawego się dziś wydarzyło w szkole, moje dziecko? Masz jakiś problem?”? Tego nic nie zastąpi. Dlatego, kobietki, przymknijmy nieraz oko na męskie „wpadki”, ale wy, faceci, pamiętajcie: Nie przeciągajcie struny!

Małgorzata Stalega



Wzmocnijmy orkiestrę!

Popularność naszej orkiestry dętej, uświetniającej uroczystości gminne, kościelne i kulturalne, ciągle wzrasta.

W niektórych kręgach zyskała nawet miano powiatowej. To niewątpliwie zaszczyt dla muzyków, ale i dla całej społeczności. Ostatnio pojawiły się szanse na dalszy rozwój poziomu artystycznego orkiestry oraz powiększenie jej składu. Został bowiem zatrudniony profesjonalny kapelmistrz, który oprócz stałych zajęć z orkiestrą będzie prowadził naukę gry dzieci i młodzieży na instrumentach dętych. Pan Marian Stankiewicz – nowy dyrygent, jest absolwentem Akademii Muzycznej w Warszawie i posiada 30-letnie doświadczenie w prowadzeniu wojskowej orkiestry. Zajęcia odbywające się w Gminnym Ośrodku Kultury oczywiście będą bezpłatne.

Wójt Gminy, Rada Gminy, ksiądz proboszcz oraz Gminny Ośrodek Kultury, serdecznie zapraszają do nauki gry na instrumentach, a w niedalekiej przyszłości do zasilenia szeregów orkiestry. Bardzo mile widziane są również dziewczęta.

Zwracamy się z gorącą prośbą do rodziców i nauczycieli o zachęcanie swoich dzieci i wychowanków do podjęcia tej nauki, która zapewni nie tylko rozwój artystyczny utalentowanej młodzieży, ale również wpłynie na rozwój intelektualny, stworzy możliwości szerszych kontaktów i zaprezentowania się w trakcie koncertów przed szeroką publicznością.

Pierwsze spotkanie już 4 października o godz. 16.00 w GOK.

Zapraszamy

Druhowie na start!

Aż 14 drużyn Ochotniczych Straży Pożarnych, w tym 3 żeńskie, z terenu powiatu puławskiego stanęło w szranki zawodów sportowo-pożarniczych, zorganizowanych przez Komendę Powiatową Państwowej Straży Pożarnej w Puławach w dniu 11 września. Na puławskim stadionie prim wiodła nasza gmina, którą reprezentowały drużyny: OSP Młynki - zwycięzca zawodów powiatowych z 2003r. i OSP Końskowola – najlepsza jednostka w gminie oraz – zagrzewająca do walki orkiestra dęta. W rozgrywanych konkurencjach: sztafecie pożarniczej 7x50 m z przeszkodami i ćwiczeniach bojowych, liczył się nie tylko uzyskany czas ale również technika wykonania poszczególnych zadań. Komisja sędziowska uznała, że postawione przed zawodnikami wymagania najlepiej wypełnili, a tym samym zajęli czołowe lokaty w ostatecznej klasyfikacji:

1. OSP Leokadiów (gm. Puławy)

2. **OSP Młynki**

3. **OSP Końskowola.**

Sędzia główny, mł. bryg. Adam Kaldonek, podsumowując zawody powiedział: „Wyniki osiągnięte w poszczególnych konkurencjach przez startujące zespoły świadczą o dobrym przygotowaniu drużyn i zaangażowaniu zawodników”.

Celem zawodów jest osiągnięcie jak najwyższej techniki wykonywania zadań, która zwiększa bezpieczeństwo nie tylko podczas rozgrywania konkurencji, ale także w czasie akcji pożarowych. Pozostaje życzyć, aby druhowie mieli okazję prezentowania jej tylko na zawodach sportowo-pożarniczych.

K. Gembał

Kalatea, maranta

Kalatee i maranty należą do jednej rodziny. Różnice w wyglądzie są tak małe, że na ogół trudno jest je rozróżnić. Przyjęto, że maranty są niskie i płaskie, kalatee zaś wzniesione i strzeliste. Bardzo często jednak zdarza się, że obie nazwy używa się zamiennie.

Najczęściej uprawianymi odmianami są: maranta kerchoveana (o liściach zielonych z czarno-brązowymi plamami), maranta erythrophylla, tricolor (o liściach w dwóch odcieniach zieleni z wyraźnymi czerwonymi nerwami) oraz calathea mackoyana (o pięknych, wzniesionych, owalnych liściach delikatnie cieniowanych w różnych odcieniach zieleni i z brązowymi ogonkami). Niewątpliwie charakterystyczną cechą tych roślin jest zwijanie się na noc liści. Nie należą też do najłatwiejszych w uprawie, ale przy odrobinie wiedzy o roślinach doniczkowych i starannej pielęgnacji, z powodzeniem można je hodować w warunkach domowych. Wybierając im miejsce trzeba pamiętać, że maranty mogą rozrastać się do ok. 0,5 m wwyż i wszerz, a kalatee nawet do 1 m. W związku z tym, że nie potrzebują zbyt dużego światła, nie powinno się ich trzymać na oknach południowych i zachodnich. Bardzo lubią wilgotne powietrze, dlatego nawet zimą należy je spryskiwać 1-2 razy w tygodniu, a latem – codziennie. W okresie wzrostu, co 2 tygodnie, wymagają dokarmiania (1/2 dawki zalecanej na opakowaniu). Ziemia, najlepiej torfowa, zawsze powinna być wilgotna z odrobiną



wody w podstawce. Dlatego latem podlewa się je 2-3 razy w tygodniu, zimą zaś ogranicza się do razu. Marantowce nie znoszą przeciągów i wiewiów z urządzeń gazowych. Zwykle raz w roku, na wiosnę, należy rośliny przesadzić pamiętając o dobrym drenażu i lekkim ugnieceniu ziemi. Uschnięte liście oraz ogołocone pędy zaleca się zawsze usuwać. Maranty i kalatee rozmnaża się wiosną, przez bardzo ostrożny podział roślin. Lubią towarzystwo innych roślin i dobrze prezentują się w kompozycjach z kwiatami o ozdobnych liściach, np. z figowcami, filodendronami, dracenami.

A oto kilka porad, gdy z naszą rośliną jest coś nie tak:

1. Gdy liście zwijają się i więdną, to znak, że jest zbyt zimno i sucho. Trzeba podnieść temperaturę, stopniowo zwiększyć podlewanie oraz chronić roślinę przed przeciągami.
2. Gdy liście marnieją i pojawia się na spodzie pajęczynka oznacza to, że roślina została zaatakowana przez przędziorka. Należy ją opryskać środkiem chemicznym dostępnym w sklepie ogrodniczym, a następnie zwiększyć wilgotność powietrza.
3. Gdy liście stają się blade może to świadczyć o zbyt silnym działaniu promieni słonecznych na roślinę. Koniecznością jest przestawienie jej w miejsce lekko zacienione. Jeśli jednak bladeść będzie się nadal utrzymywać, to trzeba ją raz w tygodniu (w okresie wzrostu) dokarmiać nawozem.

Małgorzata Stalega

- Gdy nadejdzie wrzesień, wieśniak ma zawsze pełną stodołę i kieszeń.

- Idziego (1.IX) – bierz się do siania pilnego.

- Panna się rodzi (8.IX - Narodzenie NMP), jaskółka odchodzi.

- Kiedy na św. Prota (11.IX) jest pogoda albo słota, na św. Nikodema (15.IX) jest deszcz albo go nie ma.

- Ptaszki przed Michałem (29.IX) odleciały, będzie ostry grudzień cały.

§

Bronisława (1.IX) – słowiańskie imię żeńskie powstałe od imienia Bronisław. Złożone z dwóch członów: *broni* – bronić oraz *sława* – sława. W Polsce znane już od XIII w., a to za przyczyną kultu bł. Bronisławy, jednej z pierwszych Norbertanek polskich. Bł. Bronisława była zwyczajną zakonnicą służącą pobożnie Bogu w klasztorze zwierzyńskim w Krakowie. Posiadała dar modlitwy mistycznej i zachwyceń podczas nadprzyrodzonych widzeń. Nie jadła mięsa, w okresie postu spożywała w ciągu dnia jeden posiłek. W nocy wstawiała na modlitwę i adorację. Według legendy z XVIII w. Bronisławie miał się ukazać Chrystus z krzyżem na ramionach, który do niej rzekł: „Bronisławo, córko moja, krzyż mój jest twoim krzyżem, ale też chwała moja, będzie twoją chwałą”. Kult Bronisławy trwał od początku, to jest od jej narodzin dla nieba w XIII w.

W 1839r. papież Grzegorz XVI zaliczył Bronisławę w poczet błogosławionych, a następnymi papieżami rozszerzyli jej kult. Pod kopcem Tadeusza Kościuszki w Krakowie znajduje się kaplica bł. Bronisławy z obrazem przedstawiającym Patronkę adorującą Trójcę Przenajświętszą. Imię Bronisława było częściej nadawane w pierwszej połowie XX w., dziś jest rzadkie. Nosiła je m.in. Bronisława Ostrowska (1881- 1928), poetka. Z postaci literackich znana jest Bronka, jedna z bohaterek powieści „Dziewczęta z Nowolipek” P. Gajowiczyńskiej. Zdrobnienia: Bronia, Bronka, Brońcia.

Nikodem (15. IX) – imię męskie greckiego pochodzenia. Pierwotne znaczenie imienia Nikodem łączy się z greckim: *Nike* – zwycięstwo oraz – *demos* – lud. W polskich źródłach poświadczonych w XV w. jako Nikodem (1437), spotykane w XVII w. zwłaszcza na Kresach i Mazowszu. Dość częste na początku XX w., dziś rzadko spotykane.

Imię to wymienione jest w Piśmie Świętym, w Ewangelii według św. Jana – w „Rozmowie z Nikodemem”.

Nikodem to „twardy facet”, umie i lubi kierować ludźmi. Jest raczej chłodny, ale wierny w przyjaźni. Kocha szczerze i wiernie. Ma dar pocieszania ludzi, choć niekiedy bywa zgrzybliwy. Odnosi sukcesy w nauce i sporcie. Lubi podróżować.

Imię to nosili m.in.: Nikodem Muśnicki (1765-1805), dramaturg, poeta; Nikodem Biernacki (zm. 1892), skrzypek i kompozytor; Napoleon Nikodem Cybulski (1854-1919), fizjolog, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego; Jan Nikodem Jaroń (1881-1922), ludowy pisarz śląski. Postacią literacką noszącą to imię jest bohater powieści T. Dołęgi Mostowicza „Kariera Nikodema Dyzmy”.

Zdrobnienia: Nik, Nikuś, Nikodek.

WYDAWCA: GMINNY OŚRODEK KULTURY

Redakcja:

Bożenna Furtak (redaktor naczelny),

Teresa Dymek, Małgorzata Stałęga

Rysunki: Elżbieta Urbanek

Zdjęcia: Teresa Orłowska

Stali współpracownicy: Genowefa Flis, Małgorzata Szpyra,

Jan Białowąs, Dorota Chyl, Przemysław Pytlak

Adres redakcji: Gminny Ośrodek Kultury, 24-130 Końskowola, ul. Lubelska 93, tel. 88-162-69, e-mail: gok_konskowola@post.pl

Skład i druk: Drukarnia ELKO w Końskowoli

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów, adiustacji materiałów i zmiany tytułów.

Wrześniowa pogoda

Płetwami samolotów krajana pogoda
zrastała się cierpliwie nad przeźroczem wzgórz.
W kartofliskach skwierczały drobniutki ogniska
mieszając modre dymki i złotawy kurz.

Zagajnik trwał bez ruchu a już się pochylał.
Pieszczotliwie muskały kule ciała brzoź.
Mech pierwszy objął zwłoki białego motyla.
Zadygotał wrześniowy wrzos.

W chacie smugi słoneczne zasłały podłogę,
ponad obrusem blasku wikał się much lot.
Dzieci dmuchały w miski, pochylały głowy,
na przypiecku spokojnie czekał bury kot.

Łamiąc bezmyślnie palce stała gospodyni,
zmrużem oczu pod słońce zapatrzona w wieś,
oderwała się nagle od białej futryny,
biegnąc ku drzwiom, gdzie warcząc najeżał się pies.

Przemknął ponad ogródkiem cień ogromnej ryby – –
z ostrym brzękiem waliło się powietrza szkło,
zmieszał się płacz dziecięcy z odłamkami szyby –
Najeżdżał czołg.

Kobieta wzniosła ręce. Uciekając stała.
Chata stojąc w płomieni chustach w oddal szła.
Na zmiążdżone tarniny obsuwał się parów.
Pod wzgórzami rudawa ścieliła się mgłą.

Maria Czerkawska

Żołnierze idą ...

Żołnierze idą ... A jakby wracali!
Idą gdziekolwiek, a jakby wracali.
Tutaj, gdzie historia listkiem każdym krwawi,
Zawsze – odchodzili.

Na zawsze znikali.

Nie nadążały z martwych wstawać twarze
Trawy – legenda, w której umierali.

Gdziekolwiek teraz idą – jak gdyby wracali!

W tym kraju tylko przeszłość wywalczyli,
Natychniastową przeszłość.

Tyle, tyle razy

Od razu nostalgiczni, od razu wspominani
Wyruszali z piosenką, w której przepadali;
Wojenka, wojenka, cóżeś ty za pani ...
Gdziekolwiek idą – jakby powracali.

Ze zwycięskiej wojny wciąż jakby wracali!

Krzysztof Gąsiorowski

James Patterson – Czy kiedykolwiek dostałeś list, który całkowicie odmienił Twoje życie?

Ja dostałem. Do dziś pamiętam, z jakim niepokojem otwierałem kopertę i jak bardzo chciałem wiedzieć co jest w środku.

„**Listy pisane miłością**” to powieść o takim właśnie przeżyciu. Moja bohaterka wraca do miejscowości, w której jako dziecko spędzała wakacje i gdzie przeżywała wiele pięknych chwil. Po przyjeździe znajduje zaadresowane do siebie listy. Każdy z nich zawiera fragment opowieści, dzięki której Jennifer zaczyna inaczej patrzeć na świat i... zakochuje się po uszy.

Na kartach tej książki przeplatają się dwie wzruszające historie, pełne miłości, nadziei, bólu i nieprzemijających uczuć.

Mam nadzieję, że przeczytanie tej powieści dostarczy Ci, drogi czytelniku, tyle samo radości, ile mnie jej napisanie.

– Takimi słowami amerykański pisarz, autor wielu bestsellerowych thrillerów i powieści obyczajowych dla kobiet zachęca do przeczytania swojej książki.

„**Mroczna Wieża**” – **Stephena Kinga** to najgłośniejszy cykl powieściowy uważany przez samego autora za ukoronowanie jego twórczości. Wielowątkowa, zaplanowana na siedem części saga fantasy jest przez wielu czytelników stawiana obok „Władcy Pierścieni” Tolkiena. Zainspirowana poematem Roberta Browninga „Chile Roland” opowiada o Rolandzie, ostatnim rewolwerowcu, ścigającym obdarzonego czarodziejską mocą człowieka w czerni i poszukującym tajemniczej Mrocznej Wieży w świecie, gdzie czas zatracił jakiegokolwiek znaczenie, zniszczonym przez wojny, zaludnionym przez wszelkiego rodzaju mutanty, demony i wampiry. Na jałowej, spieczonej ziemi, przypominającej planetę po apokaliptycznej zagładzie czy jeden ze światów równoległych, istniejących obok naszego, pozostały tylko ślady dawnej upadłej cywilizacji. Ten złowrogi świat przemierza Roland, ostatni z dumnego klanu rewolwerowców. Podczas wędrówki musi stawić czoło opętanej kapłance; spotyka szalonych osadników, gadającego kruka, zamieszkujące podziemia mutanty oraz pochodzącego z Ziemi chłopca, Jake'a. Chce osiąść tajemnicę Wieży – mistycznego miejsca, gdzie być może uda się rozwiązać zagadkę czasu i przestrzeni.

Wydane dotychczas tomy sagi: „Roland”, „Powołanie Trójki”, „Ziemia jałowa”, „Czarnoksiężnik i kryształ”, „Wilki z Calla”, dostępne są już w naszej Bibliotece.

Norman Davies & Co. – „Jak powstało Powstanie '44

Rzadko kiedy mamy okazję – i powód – żeby zajrzeć do gabinetu ulubionego autora i wydawniczej „kuchni”. Dodatkowo otrzymujemy fragment autobiografii Normana Daviesa, napisany dowcipnie i lekko, bogato ilustrowany. Ale do sukcesu *Powstania '44* na polskim rynku przyczyniło się – co akcentuje sam autor – wiele osób, między innymi: Roger Moorhouse, znany czytelnikom *Mikrokosmosu*, tłumaczka Elżbieta Tabakowska, redaktor Anna Szulczyńska, autor projektu graficznego książki – Witold Siemaszkiewicz, niezawodni drukarze z Colonela i promujący tytuł Artur Mrozowski. Bez nich książka nie dotarłaby do rąk czytelników na czas, na pamiętną godzinę 17.00 w sześćdziesiątą rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego.

Taka „biografia książki” może być formą podziękowania czytelnikom, którzy bez niej nie poznaliby historii powstania Powstania...

OGŁOSZENIE

Wójt Gminy Końskowola informuje, że na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy wisi wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży.

SPORT W GMINIE

21.08.2005

POWIŚLAK Końskowola – SYGNAŁ Chodel 0 : 4

28.08.2005

POWIŚLAK Końskowola – GAMERC Dąbrowica 1 : 1

Bramkę zdobył Maciej Ogórek

03.09.2005

POWIŚLAK Końskowola – LKS Kamionka 5 : 1

Bramki zdobyli: Krzysztof Romanowski (3), Michał Filipowski, Michał Tynecki

11.09.2005

POWIŚLAK Końskowola – BKS Bogucic 4 : 0

Bramki zdobyli: Michał Filipowski, Konrad Gębał, Damian Woźniak, Rafał Ciucias

Z żałobnej karty

Rubryka oparta na informacjach od Czytelników

Z grona żyjących odeszli

Flis Lucjan	64	Końskowola
Jędrak Wacława	80	Stary Pożóg
Czajkowski Zygmunt	53	Końskowola
Król Jan	72	Las Stocki
Kowalik Roman	75	Rudy
Abramek Marianna	80	Chrzążówce
Ostrowski Waldemar	60	Końskowola
Sadurski Marian	54	Młynki
Matraszek Julian	65	Opoka
Kozak Marianna	77	Opoka
Kozak Marianna	80	Las Stocki
Kapłon Jan	51	Młynki
Ziółek Irena	78	Końskowola
Czarnecki Wawrzyniec	61	Las Stocki
Trawińska Zofia	74	Rudy

Serdecznie dziękuję koleżankom i kolegom z Zespołu Szkół w Końskowoli, uczniom, znajomym i sąsiadom za pomoc i wsparcie w trudnych dla mnie chwilach oraz tak liczny udział w ceremonii pogrzebowej mojego męża Lucjana.

Genowefa Flis

Święto dziękczynienia za plony – Końskowola 2005

Chleb

*Kumał się wiatr z kłosem – wieczny powsinoga,
sokiem żywym z korzeni wpływała weń gleba,
płomień słońca go tulił ściśnieniem błogim,
teraz z pieca ludzkiego kłos ten wyszedł chlebem.*

*Ale przecie przed kłosem był czyjś trud niezwodny,
był siew, była nadzieja, był KTOŚ, co plon mnoży,
cały wszechświat ON posiał trudem – ziarnem rodnym,
z ziarna ciężki kłos wyrósł – chleb na Świecie Bożym.*

Stanisław Saklak

Dorodne bochny chleba z tegorocznych zbiorów, wieniec z kłosów zbóż przeplatany kwiatami, ziarno oraz kosz z płodami rolnymi – to dary składane na ołtarzu w hołdzie za plony i żniwny trud rolników. Dary składali przedstawiciele władz gminnych i rolnicy podczas uroczystej Mszy św. w ostatnią niedzielę sierpnia. Uczestniczyli w niej również członkowie Gminnego Koła PSL ze sztandarem oraz druhowie z OSP. Chleb, pachnący kminkiem i koprem, wyszedł z pieca pani Czesławy Sułek z Młynek oraz miejscowej piekarni GS. „Oby nam go nigdy nie zabrakło” – to słowa wypowiedane przez przewodniczącą Rady Gminy Małgorzatę Szpyra, wójta Stanisława Gołębiowskiego, księdza proboszcza Piotra Trełę, prezesa PSL Witolda Popiołka oraz radnych, podczas dzielenia się chlebem z uczestnikami uroczystości.

B.F.



Dary ołtarza



Wieniec uwity przez panie J. Sułek i M. Cebula z Młynek

W dożynkowym korowodzie:



Służba liturgiczna i poczty sztandarowe: OSP i PSL



Przewodnicząca RG Małgorzata Szpyra



Delegacje z darami i władze gminne



Wójt Gminy Stanisław Gołębiowski

Oby nam chleba nie zabrakło: